

ALFRED SKORUPKA

Politechnika Śląska

e-mail: Alfred.Skorupka@polsl.pl

ORCID: 000-0002-0360-6564

DOI: 10.34813/ptr2.2020.6

Koncepcja religii i religijności Ronalda Dworkina

Ronald Dworkin's theory of religion and religiosity

Abstract. Article presents Ronald Dworkin's (1931–2013) theory of religion and religiosity, that claimed, that religion must not mean belief in God. This theory is commented from point of view other researchers (fe. Jan Woleński and Tadeusz Kotarbiński) and certain own considerations of author of work.

Keywords: religion, religiosity, Ronald Dworkin, New Atheism, Tadeusz Kotarbiński, Jan Woleński

Wstęp

Ronald Dworkin (1931–2013) był najbardziej znany z zajmowania się filozofią prawa, ale poruszał też inne zagadnienia z filozofii i nauk społecznych. Został profesorem prawa Uniwersytetu Yale, w 1969 r. powierzono mu katedrę jurysprudencki w Oxfordzie, był także profesorem prawa New York University School of Law i profesorem filozofii Uniwersytetu Nowojorskiego. W naszym kraju uczony ten jest przede wszystkim znany z filozofii prawa oraz z poglądów na religię, ponieważ jego książki o tej tematyce zostały przetłumaczone na język polski. Wydaje się jednak, że w debatach naukowych o religii poglądy Dworkina, które sformułował w swojej ostatniej w życiu książce, nie są często

przywoływane i dyskutowane w naszym kraju. Dlatego przybliżono je w tym artykule, a następnie skomentowano, opierając się na poglądach innych uczonych, a także pewnych przemyśleniach autora tekstu.

Koncepcja Dworkina

Zdaniem Dworkina, religia jest głębsza od idei Boga. Stanowi bowiem głęboki, wyróżniony i rozległy obraz świata, sprawiając, że pewna obiektywna wartość przenika wszystko, że ludzkie życie ma cel, a wszechświat porządek. Natomiast wiara w istnienie Boga jest tylko jedną z możliwości takiego widzenia świata (Dworkin 2014, 13).

Podział na ludzi religii i ludzi bez religii jest niewłaściwy. Wiele milionów ateistów ma bowiem przekonania i doświadczenia podobne do tych, o których mówią osoby religijne. Chociaż ateści nie wierzą w osobowego Boga, to wierzą w jakąś „siłę” większą od nas. Ponadto czują powinność prowadzenia uczciwego życia (Dworkin 2014, 14).

Religia nie musi zatem oznaczać wiary w Boga. Niewątpliwie „religia” jest pojęciem interpretacyjnym, tzn. jego użytkownicy nie zgadzają się co do jego ścisłego znaczenia. Einstein też nazywał siebie religijnym, ale rozumiał przez to zupełnie co innego niż np. William James (Dworkin 2014, 18).

Istotne wydaje się oddzielenie Boga od religii, ponieważ wtedy będzie można złagodzić intelektualne spory poprzez oddzielenie świata nauki od świata wartości. Nowe wojny religijne są obecnie wojnami kulturowymi, należy więc oddzielić naukowe i aksjologiczne treści religii (Dworkin 2014, 20).

Postawa religijna opiera się na wierze, ale tak samo jest z naukami przyrodniczymi i matematyką. W każdej z tych dziedzin bardziej coś odczuwamy, niż przemawiają do nas niezależne środki weryfikacji (Dworkin 2014, 27).

Judaizm, chrześcijaństwo i islam mają dwie części: tzw. naukową i aksjologiczną. Ta pierwsza oferuje wyjaśnienie świata przez odwołanie się do Boga-Stwórcy i ksiąg świętych. Z kolei aksjologiczna część religii teistycznej oferuje przekonania o tym, jak żyć i co cenić; jest tutaj zawsze wezwanie do kultu Boga, ale wiele innych przykazań można przyjąć, nie przyjmując wiary w Istotę Najwyższą. Religijni ateści odrzucają oczywiście tzw. naukową treść religii i jej kult, lecz mogą przyjmować jej przykazania na temat moralności (Dworkin 2014, 30–32).

Trzeba pamiętać, że idei Boga daleko do jasności, dlatego samo rozróżnienie teizmu od ateizmu jest niejasne. Ludzie odkryli lub wynaleźli wiele rodzajów bogów czy Boga. Sporo było bogów pogańskich (np. greccy bogowie Olimpu), z kolei „Sykstyński Bóg” dominuje w teistycznych religiach, potem

przyszedł czas na deistów. Ale są i tacy, którzy twierdzą, że bóg jest bezosobowy, do czego skłaniał się m.in. Einstein (Dworkin 2014, 37–39). Natomiast Richard Dawkins stwierdził, że panteizm jest tylko „podrasowanym” ateizmem. Według Dawkinsa, gdy panteiści mówią o Bogu, to mają na myśli prawa fizyki. Ale np. panteista Spinoza przyjmował religijną postawę wobec Boga-przyrody (Dworkin 2014, 45).

Niewątpliwie w świecie przyrody spotykamy wiele piękna: kaniony, zachody słońca, zwierzęta itd. Dla postawy religijnej są to przejawy wrodzonego piękna – cudowne same w sobie (Dworkin 2014, 49). Einstein także miał wiarę w piękno natury, którą podziela większość fizyków, a których tytuły prac są np. takie: *Piękno wszechświata*; *Straszna symetria*. Ludzie ci, podobnie jak Einstein, dostrzegają piękno wszechświata, ale nie widzą w nim tworu jakiegoś boga (Dworkin 2014, 53). Dla tych z nas, którzy uważają piękno za realne, przesłanka nauki, że wszechświat jest ostatecznie w pełni pojmowalny, ma też charakter religijnego przekonania, że promieniuje on prawdziwym pięknem (Dworkin 2014, 95).

Religia występuje w politycznych konstytucjach oraz konwencjach praw człowieka na całym świecie. Artykuł 18 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych stanowi: „Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary bądź indywidualnie, bądź wespół z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów” (Dworkin 2014, 99).

Również ateiści mają prawo do wyznawania swoich poglądów w cywilizowanych państwach. Na przykład Sąd Najwyższy USA właściwie zinterpretował przepisy zwalniające od służby wojskowej osoby, którym wyznawana religia zabrania zabijać, i uwzględnił przy tym ateistów o takich samych poglądach (Dworkin 2014, 106).

Prawo do wolności religijnej proklamowane przez konstytucje zakłada teorię moralną, przyjmując, że ludzie mają prawo do wyboru swojej praktyki religijnej. Ale tego prawa nie można ograniczyć do religii boskich, a z drugiej strony nie może ono przyzywać na wszelkie poglądy, które wyznają różne jednostki. Ponadto rząd nie może utrudniać praktykowania religii, ale nie powinien też faworyzować jednej religii (Dworkin 2014, 118).

Niewątpliwie ludzie dzielą fundamentalny impuls religijny, który przejawia się w różnych przekonaniach i uczuciach. W historii impuls ten zawsze przejawiał się wiarą w Boga i zespołem przekonań etycznych. Te dwie rzeczy można jednak traktować oddzielnie, niezależnie. Dlatego ateiści mogą być partnerami ludzi religijnych, jeśli przejawiają postawy moralne (Dworkin 2014, 132).

Jeśli chodzi o zagadnienie tzw. życia po śmierci, to nie musi ono wymagać cudów, ponieważ nauka religii nieboskich może zapewnić to wszystko, co proponują religie boskie. Przede wszystkim życie po śmierci jest uzależnione od postawy moralnej człowieka w życiu ziemskim, tzn. nagroda czeka tylko za godziwe życie. Przy pojęciu Boga, tak jak rozumie je chrześcijaństwo, błędem byłoby założenie, że ten Bóg chce od nas posłuszeństwa ze strachu (Dworkin 2014, 137–138). Istotny jest głównie godziwy sposób życia, który powinien charakteryzować zarówno ludzi wierzących w Boga, jak i „religijnych ateistów”. I człowiek religijny w tradycyjnym rozumieniu, i ateista mogą, a nawet powinni zgadzać się co do wartości, według których należy żyć (Dworkin 2014, 140). Można żyć uczciwie, a wręcz zrobić ze swojego życia „dzieło sztuki”, nawet jeśli nie jest się sławnym. Codzienne czynności: gra na pianinie, gra w szachy, uprawianie ogródka, poezji lub miłości – wszystko to ma bardzo dużą wartość. I jest to pewien rodzaj nieśmiertelności, ponieważ w obliczu śmierci wiemy, że uczyniliśmy „coś” dobrego (Dworkin 2014, 142).

Komentarz

Sądzę, że rozważania R. Dworkina o religii można podsumować następująco: proponuje on swoisty „religijny ateizm”. Rozumiem przez to taką postawę człowieka, którego życiem kieruje moralność religijna i cechuje go podziw wobec piękna wszechświata, lecz jednocześnie odrzuca on wiarę w Boga czy bogów oraz praktyki religijne. Dworkin jest bowiem zdania, że idea religii wyraża przekonanie człowieka o celu, porządku i pięknie świata a także przestrzeganie w życiu pewnej etyki i moralności, z czym wiara w Boga nie musi iść w parze. Dlatego twierdzi on, że idea religii jest głębsza od idei Boga.

Tutaj warto wspomnieć o buddyzmie. Jest to system religijny pochodzący z Azji (choć zdobywający w ostatnich latach sporą popularność na Zachodzie), który głosi ład we wszechświecie, piękno życia człowieka, wysoką moralność a jednocześnie – w swej najgłębszej istocie – odrzuca istnienie Boga czy bogów, twierdząc, że człowiek sam, własnymi siłami, może osiągnąć największe poznanie i mądrość oraz najwyższą moralność poprzez osiągnięcie stanu nirwany. Oczywiście większość wyznawców buddyzmu czci różne bóstwa i Buddę (twórcę tej religii), ale ich nauczyciele – zaawansowani w praktykę duchową – nauczają, że w ostatecznym sensie – bogowie są tylko iluzją i każdy z nas może osiągnąć ten stan świętości zwany nirwaną. W buddyzmie nurtu mahajana (szczególnie popularnym na Zachodzie) mówi się o doktrynie pustki (sunjata), która głosi, że wszystkie byty są nietrwałe (więc ani istniejące, ani nieistniejące), co nie zmienia faktu, że np. w szkole mahajany – zen nakazuje

się dostrzegać piękno i wartość codziennych czynności i zachowań, rzetelnie wykonywać swoją pracę i utrzymywać wysoki poziom moralności. Z tych różnych powodów św. Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei* określił buddyzm jako „system ateistyczny”. Takie określenie jest oczywiście sprzeczne z przekonaniem milionów buddystów, którzy przeżywają swoją religię jako właśnie religię. Niewątpliwie jednak pojęcie duchowości i boskości jest tak odrębne w chrześcijaństwie i buddyzmie, że ta ostatnia religia jest właśnie postrzegana czasem przez chrześcijan jako zaprzeczenie religii.

Tymczasem z rozważań Dworkina wynika niezbitcie, że buddyzm jest religią, bo w jego pojęciu religijny stosunek do ludzi, życia i świata nie wiąże się wyłącznie z wiarą w Boga, lecz z właściwą moralnością.

Założenia nowego ateizmu

Przyjrzyjmy się teraz poglądom współczesnych ateistów, które zapewne są w dużym stopniu akceptowane przez Dworkina. Zdaniem Piotra Gutowskiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, termin „nowy ateizm” (*new atheism*) odnosi się głównie do współczesnego nurtu myślowego, którego tożsamość wyznaczają radykalnie ateistyczne poglądy czterech autorów (nazywanych czasem „czterema jeźdźcami Apokalipsy”): biologa Richarda Dawkinsa, dziennikarza Christophera Hitchensa (zm. 2011), filozofa Daniela C. Dennetta i neurobiologa Sama Harrisa. Dołączają do nich często inni myśliciele (Gutowski 2012, 7–8).

Analizowany nurt wyróżniają cztery cechy. Po pierwsze, generalizacja idei aktualnej nauki, która jest naturalistyczna. Wskazani czterej autorzy twierdzą, że negacja tezy o istnieniu Boga i innych wierzeń religijnych wynika wprost z nauki. Po drugie, wiarę w Boga należy nie tylko odrzucić, lecz także potępić, bo religia jest zarówno fałszywa, jak i szkodliwa. Po trzecie, zwalczać trzeba i fundamentalistów religijnych, i ludzi religijnych o umiarkowanych poglądach, ponieważ ci ostatni legitymizują tych pierwszych. Po czwarte, nowi ateści są przeciwni sceptycyzmowi, agnostycyzmowi i relatywizmowi, gdyż zakładają, że do prawdy można dotrzeć (Gutowski 2012, 7–8).

Nowy ateizm upowszechnił się w pierwszej dekadzie XXI w. Najbardziej znanym jego przedstawicielem jest bez wątpienia Richard Dawkins (ur. 1941 w Nairobi w Kenii), autor słynnej książki *Bóg urojony* (*The God Delusion*), będącej niejako współczesną „biblią ateizmu”, która została sprzedana w nakładzie ponad dwóch milionów egzemplarzy i do stycznia 2010 r. przetłumaczona na 31 języków. Ateistyczna postawa Dawkinsa zradycyzowała się po zamachach na World Trade Center, gdyż uznał on, że ich główną przyczynę

stanowiło „pranie mózgu” dokonywane w zasadzie w każdej religii. Z tego ma wynikać, że religie nie są godne szacunku (Gutowski 2012, 11–13).

Z kolei Juwita Guja pisze, że tym, co wyróżnia większość nowych ateistów na tle pozostałych przedstawicieli oświeceniowego nurtu krytyki religii, jest przyjęcie darwinowskiej teorii ewolucji za główny punkt odniesienia. Jego przedstawiciele są przekonani, że teoria ta stanowi niezwykle silną przesłankę ateistycznego światopoglądu. Darwinizm tłumaczy bowiem nawet pewne podstawy etyki (altruizm krewniaczy czy altruizm zwrotny) (Guja 2018, 213–214).

Teoria Darwina uderza bardzo mocno w teorię Boga-Konstruktorza – twórcy inteligentnego, celowego projektu. Darwin pisał o doborze naturalnym i przypadkowych mutacjach. Wrażenie projektu jest iluzją, a celowość w przyrodzie nie istnieje. Przyjęcie teorii Darwina uniemożliwia również dosłowne odczytanie Księgi Rodzaju, co ciągle jest praktykowane przez wielu chrześcijan. Ponadto świat, w którym toczy się nieustanna walka o byt, nie jest raczej światem zaprojektowanym przez miłosiernego Boga. Teoria Darwina podważa także wyróżnione miejsce człowieka we wszechświecie, które głoszą religie monoteistyczne (Guja 2018, 216).

Steve Stewart-Williams wymienia jeszcze trzy konsekwencje teorii ewolucji sprzeczne z poglądem religijnym:

- zakwestionowanie podziału na gatunki;
- obalenie muru między życiem a nieżyciem, ponieważ wirusy nie są organizmami ani żywymi, ani martwymi;
- obalenie mitu wszystko organizującej „siły życiowej” czy „energii”, gdyż życie to martwa materia uorganizowana w szczególny sposób (Guja 2018, 217).

Niektórzy twierdzą, że teorię Darwina można pogodzić z religią. Wiele odłamów protestantów odrzuca wprawdzie ewolucjonizm, niemniej Kościół katolicki podjął próbę uzgodnienia swej nauki z Darwinem. W 1996 r. św. Jan Paweł II w *Przesłaniu do członków Papieskiej Akademii Nauk* postanowił skorygować encyklikę *Humani Generis*, w której Pius XII głosił, że teoria ewolucji jest poważną, ale niesprawdzoną hipotezą. Św. Jan Paweł II z kolei napisał: „Dzisiaj, prawie pół wieku po publikacji encykliki, nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą. Zwraca uwagę fakt, że teoria ta zyskiwała stopniowo coraz większe uznanie naukowców w związku z kolejnymi odkryciami dokonywanymi w różnych dziedzinach nauki. Zbieżność wyników niezależnych badań – bynajmniej nie zamierzona i nie prowokowana – sama w sobie stanowi znaczący argument na poparcie tej teorii” (Guja 2018, 219). Papież wyjaśnia dalej, że chociaż człowiek sytuuje się na długiej liście pochodzenia od innych zwierząt, to jednak w którymś momencie jego rozwoju musiał nastąpić „skok ontologiczny”, który spowodował

jego fundamentalną odrębność. Chodzi tu o pojawienie się duszy, która według religii nadaje człowiekowi godność (Guja 2018, 219).

Nowi ateści twierdzą, że etyka i moralność Nowego Testamentu różni się o wiele bardziej pozytywnie od etyki i moralności Starego Testamentu, a sam Dawkins pisze o Jezusie jako jednym z największych myślicieli etycznych wszech czasów, który w nauce o „nadstawieniu drugiego policzka” antycypował to, co później głosili Mahatma Gandhi i Martin Luther King. Nowi ateści zauważają też jednak, że etyka chrześcijańska daleko odeszła od Chrystusowej. Z upływem wieków nauka Kościoła stawała się coraz bardziej tolerancyjna i łagodna, lecz wpływ na to miała nie tyle sama religia, ile nowoczesność i oświecenie. Zasługi w dziedzinie moralności współczesnej są należne więc nie religii, lecz laickiej kulturze (Guja 2018, 237).

Daniel Dennett w książce *Odczarowanie* pisze o dwóch rodzajach wiary: w Boga i w wiarę. Ta pierwsza jest wiarą w to, że Bóg istnieje, druga stanowi wiarę w to, że pewne wierzenia czy przekonania warto podzielać, ponieważ mają one wielkie znaczenie. W tym drugim przypadku chodzi np. o wiarę w demokrację, w równość wszystkich ludzi niezależnie od rasy czy wierze w wolną wolę. Niektóre podstawy wiary mają podłoże mityczne, ale i tak warto je podzielać. Tak właśnie ma być z wiarą religijną (Guja 2018, 259–260).

Richard Dawkins niejednokrotnie pisze o tym, że nauka daje piękny obraz świata, wręcz mówi o „poezji nauki”. Przestrzega przy tym przed „złą poezją”, którą mogą być koncepcje rzekomo naukowe, a przybrane w poglądy religijne lub takie, które modele zachowań zwierzęcych odnoszą bezpośrednio do zachowań ludzkich (Guja 2018, 264).

Do nurtu nowego ateizmu należy zaliczyć także Victora J. Stengera. Twierdzi on, że olbrzymia większość wiodących amerykańskich naukowców sądzi, że Bóg nie istnieje. Jeśli Bóg istnieje, to gdzie jest? Filozof Theodore Drange nazwał to dowodem z braku dowodu, który da się formalnie przedstawić tak:

1. Jest prawdopodobne, że gdyby Bóg miał istnieć, to mielibyśmy bezsporne, obiektywne dowody jego istnienia.
2. Nie mamy bezspornych, obiektywnych dowodów jego istnienia.
3. Zatem prawdopodobnie Bóg nie istnieje (Stenger 2018, 21).

Święte księgi i inne objawienia zawierają wiele twierdzeń, których nie da się uzgodnić z naukową wizją świata; chodzi także o niezgodność z faktami empirycznymi. Ponadto w księgach tych przytoczono wiele jaskrawych faktów sprzecznych z wiedzą naukową (Stenger 2018, 190).

Najważniejszą postacią Starego Testamentu jest Mojżesz, który rzekomo wyprowadził Żydów z niewoli egipskiej i przez 40 lat wędrował z nimi przez półwysep Synaj. Israel Finkelstein i Neil Asher Silberman donoszą jednak, że nie istnieją żadne dowody obecności Izraelitów w Egipcie przed XIII w. p.n.e.,

kiedy miał mieć miejsce Exodus. W Biblii opisano, że Mojżesz miał prowadzić sześćset tysięcy Żydów, lecz nie ma żadnych śladów archeologicznych tego faktu na półwyspie Synaj. Finkelstein i Silberman piszą, że współcześni badacze są w stanie zidentyfikować ślady po znacznie starszych i mniejszych grupach ludzkich niż taka rzekomo wielka grupa, jaką miał prowadzić Mojżesz (Stenger 2018, 209–210).

Inni badacze kwestionują, czy w ogóle doszło do wielkich bitew w Kanaanie, do których miały dojść po śmierci Mojżesza. W tamtych czasach miasta były biedne i nieufortyfikowane, a wykopaliska nie ujawniają żadnych śladów zniszczeń. Jerycho nie miało murów obronnych, więc nie mogły one runąć na głos trąb Jozuego, jak podaje Biblia. Z badań wynika, że miasto zostało zniszczone ok. 2400 r. p.n.e. czyli 900 lat przed rzekomym podbojem Żydów. Wynika z tego, że opowieści o Mojżeszu i jego następcach są mitami (Stenger 2018, 211).

Nie ma jednoznacznych danych, że niewierzący popełniają znacznie więcej przestępstw niż osoby wierzące, a niektóre badania sugerują coś wręcz przeciwnego. Według statystyk pochodzących z Federalnego Biura Więziennictwa (Federal Bureau of Prisons) chrześcijanie stanowią blisko 80% populacji więźniów, zaś ateści to ok. 0,2%. Badania sugerują, że ryzyko molestowania seksualnego wzrasta tym bardziej, im bardziej konserwatywne jest wyznanie religijne rodziny, czyli gdy nauki świętych ksiąg i innych doktryn traktowane są dosłownie. Analogicznie prawdopodobieństwo znęcania się nad żoną rośnie wraz z surowością nauczania Kościoła na temat ról płciowych i hierarchii płci (Stenger 2018, 216–217).

Najbardziej podstawową zasadą życia moralnego jest złota reguła etyczna: „traktuj innych tak, jak ty byś chciał być traktowany”. Wielu chrześcijan uważa, że sformułował ją Chrystus, ale pochodzi ona już ze starotestamentowej Księgi Kapłańskiej. Zasada ta jest obecna także w innych tradycjach kulturowych i religijnych. Konfucjusz pisał: „Nie czyn innym tego, czego nie chciałbyś, by czynili tobie”. Izokrates (ok. 375 r. p.n.e.) powiedział: „Nie rób innym tego, co rozgniewałoby cię, gdyby inni zrobili to tobie”. Hinduistyczna *Mahabharata* napisana ok. 150 r. p.n.e. naucza, aby postępować z innymi tak, jak byśmy chcieli, by postępowano z nami (Stenger 2018, 220–221).

Koran i Biblia zawierają wiele cennych wskazówek moralnych, np. być dobrym dla rodziców, nie okradać sierot, nie pożyczać pieniędzy na zbyt wysoki procent, pomagać potrzebującym i nie zabijać własnych dzieci bez potrzeby. Okazuje się jednak, że nie są to zasady moralne oryginalnie po raz pierwszy objawione w tych księgach, lecz takie, które pojawiły się w prawie wszystkich ludzkich społeczeństwach w wyniku rozwoju społecznego i ewolucyjnego (Stenger 2018, 223).

Amerykańscy politycy często mówią, że system prawny został zbudowany na Dziesięciu Przykazaniach. Uproszczona wersja Dekalogu brzmi tak:

1. Nie będziesz miał bogów innych przede mną.
2. Nie będziesz tworzył wyobrażeń żadnej rzeczy w niebie, na ziemi lub w morzu i nie będziesz ich czcił ani pracował dla nich.
3. Nie używaj imienia Boga swego nadaremnie.
4. Nie pracuj w szabas.
5. Czcij swoich rodziców.
6. Nie zabijaj.
7. Nie cudzołóż.
8. Nie kradnij.
9. Nie składaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu.
10. Nie pożądaj żony bliźniego ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Jedynie przykazanie szóste, ósme i dziewiąte można odnaleźć w systemach prawnych współczesnych państw. Zabójstwo, kradzież i krzywoprzysięstwo są nielegalne – chyba że czynów tych dokonuje rząd. Cudzołóstwo jest uważane za niemoralne, ale nie jest nielegalne. Trzeba pamiętać, że Stary Testament zawiera wiele przykładów zabójstw zleczonych przez Boga, więc ten zakaz zabijania ogranicza się głównie do swego plemienia, a nie do całej ludzkości. Ponadto ktoś poważnie traktuje przykazanie drugie mówiące, że nie wolno sobie nic rysować? Przykazania Dekalogu można odnaleźć w innych cywilizacjach, z czasów odleglejszych niż czasy Mojżesza. Ponadto wiele przykazań Dekalogu nie ma dziś żadnego znaczenia, więc trudno je uznać za podstawę systemu prawnego. W gruncie rzeczy Kodeks Hammurabiego (ok. 1780 r. p.n.e.) stanowi znacznie ważniejszy krok w rozwoju prawa i zawiera 282 szczegółowe przykazania (Stenger 2018, 224–225).

Podsumowując swoje rozważania na temat koncepcji Boga wedle przekazów judeo-chrześcijańsko-muzułmańskich, V.J. Stenger stwierdza:

- Bóg ma być odpowiedzialny za złożoną strukturę świata, lecz powstanie tej struktury można wyjaśnić poprzez proste procesy naturalne;
- nie istnieją żadne dowody na życie po śmierci ani tym bardziej na zmartwychwstanie;
- wiele opisów zawartych w księgach świętych jest sprzecznych z danymi naukowymi, a niektóre wręcz im przeczą, np. do Exodusu prawdopodobnie w ogóle nie doszło;
- powstanie świata nie wymaga boskiej interwencji; nie nosi na sobie znamiona stwórcy;
- wszechświat nie wydaje się dostrojony do ludzkiego życia i wiąże się z marnotrawieniem niewyobrażalnych ilości czasu, przestrzeni i materii

(z ludzkiej perspektywy), np. złożone struktury jak galaktyki stanowią mniej niż 4% masy wszechświata;

- żadne objawienie nie zostało nigdy potwierdzone empirycznie, a wiele sfalsyfikowano;
- ludzie sami definiują moralność i wartości i ich zasady są wspólne wszystkim cywilizacjom, więc też każdej religii;
- istnienie zła i cierpienia jest sprzeczne z istnieniem dobrego i miłosierdnego Boga (Stenger 2018, 253–255).

Wielu ludzi odnajduje pocieszenie i natchnienie w myśli religijnej, szczególnie w koncepcji wiecznego życia. Ponadto wielu ludzi religia inspirowała do czynienia rzeczy naprawdę wielkich i dobrych dla społeczeństwa. Sama jednak idea życia po śmierci, jak się wydaje, wyewoluowała w gatunku ludzkim, gdy zaczęliśmy uświadamiać sobie własną egzystencję, śmiertelność i dociekać, czy jest „coś” po śmierci? Chociaż nauka twierdzi, że wraz ze śmiercią mózgu umiera nasza osobowość, to możemy potem „żyć” we wspomnieniach innych ludzi. Wedle stanu nauki szanse na życie po śmierci są równe zeru. Jednak komfort życia współczesnych ludzi znacząco się poprawił od czasów starożytnych właśnie dzięki nauce, a nie religii. Piękno i inspiracja do życia mogą pochodzić z religijnych mitów, ale można je też znaleźć w świeckich źródłach (Stenger 2018, 282–285).

Wybrani polscy filozofowie a Dworkin

Warto jeszcze przytoczyć, co o religii i Bogu napisał wybitny polski filozof Jan Woleński, także ateista. Odnotowuje on, że jego filozofia religii jest naturalistyczna, lecz nie oznacza to panteizmu, czyli tego, że Bóg i Natura to jedno. Przez naturalistyczną koncepcję rozumie on taką, która uznaje wierzenia religijne za powstałe w ramach historii ludzkiej bez jakiegokolwiek interwencji nadprzyrodzonej; sacrum jest tylko aspektem profanum. Przy tym rozumieniu naturalista nie godzi się na supranaturalistyczne pochodzenie religii i wynikające stąd tezy, np. że instytucje religijne dziedziczą coś z tej nadprzyrodzonej genezy (Woleński 2004, 17). Według naturalizmu istnieje tylko to, co ma jakieś konotacje czasowe i przestrzenne oraz zmienia się wraz z biegiem czasu; pierwowzorem czegoś takiego byłaby natura w rozumieniu filozofów greckich przed Platonem (może z wyjątkiem Parmenidesa), a obecnie to, co badają nauki szczegółowe, głównie przyrodnicze. Po drugie, to, co naturalne (czyli wszystko, co istnieje), poznawalne jest za pomocą przyrodzonych ludzkich narzędzi poznawczych: zmysłów i rozumu. Po trzecie, naturalizm żywi zaufanie do tych narzędzi i nie uznaje bytów istniejących w sposób nadprzyrodzony.

Oczywiście naturalizm jako filozofia też ma pewne kłopoty; np. naturalistyczna interpretacja matematyki, interpretacja psychiki, a także kultury i wartości, wreszcie – nauk humanistycznych. Chociaż są to poważne trudności, historia nauki pokazuje, że wiele innych poważnych problemów z biegiem lat zostało rozwiązanych (Woleński 2004, 15–16).

Religie są zjawiskami masowymi i z tego wynika, że zachowania religijne podlegają prawidłowościom statystycznym oraz że religijność jest wynikiem zwykłych potrzeb przeciętnego człowieka, a nie czymś nadzwyczajnym. Naturalista wytłumaczy, że jest to rezultat naszej kondycji gatunkowej i społecznej. Człowiekiem religijnym stajemy się przez wychowanie religijne w kręgu rodzinnym i poprzez odpowiednią edukację (Woleński 2004, 23–24).

Filozofowie często próbowali dowodzić, że Bóg nie istnieje. Gdy Napoleon zapytał Laplace’a, dlaczego w jego dziele o mechanice niebios nie ma nic o Bogu, uczony odpowiedział: „Sire, ta hipoteza nie była mi potrzebna”. Znaczy to, że nie ma konieczności, aby odwoływać się do Boga w opisie świata. Można też dodać, że byt zwany Bogiem gwałci rozmaite prawa nauki, np. prawo zachowania energii (Woleński 2004, 145).

Epikur jest autorem następującego rozumowania: „zło jest stwierdzalne empirycznie, natomiast Bóg ma być wszechmocny i dobry, a skoro jest dobry – nie chce dopuścić zła”. Zachodzą takie możliwości:

1. Bóg może i chce zapobiec złu.
2. Bóg może zapobiec złu, ale nie chce.
3. Bóg nie może zapobiec złu, chociaż tego chce.
4. Bóg nie może i nie chce zapobiec złu.

Ad 1. Według Epikura istnienie zła jest czymś niezrozumiałym z punktu widzenia Bożych atrybutów.

Ad 2. Zdaniem Epikura, jest to sprzeczne z głoszoną dobrocią Boga.

Ad 3. Antyczny filozof uważał, że to zaprzecza wszechmocy Boga.

Ad 4. Epikur sądził, że jest to niezgodne z wszechmocą i dobrocią Boga.

Rozumowanie Epikura, powtórzone przez Davida Hume’a i Woltera, zdobyło sporą popularność w ostatnich czasach. Krótko mówiąc: obecność zła w świecie ma być w sprzeczności z istnieniem wszechmocnego Boga. Teolodzy stworzyli teodyceę, która ma usprawiedliwiać zło w związku z własnościami Boga i najczęściej wskazują, że świat bez zła byłby mniej doskonały czy inteligentny niż ze złem, że zło jest brakiem dobra – ma więc naturę negatywną i jako takie nie może być dziełem Boga lub że zło moralne pochodzi od człowieka. Rozumowania teologów są jednak tutaj wątpliwe i łatwo je podważyć (Woleński 2004, 147–148).

Jednak czy teologia w ogóle spełnia wymogi bycia nauką i racjonalności? J. Woleński uważa, że nie. Teologia twierdzi, że jej tezy są nieomyłne, bo oparte

na Objawieniu, co jest nienaukowe. Zakłada także, że Magisterium Kościoła jest nieomyłne i nie ma od niego instancji odwoławczej. Budzi wątpliwość typ doświadczenia w teologii, ponieważ Bóg – jej przedmiot poznania – jest niepoznawalny. Nawet doświadczenia mistyczne nie mają waloru intersubiektywności. Tak więc teologia nie jest nauką nawet przy bardzo liberalnym rozumieniu naukowości (Woleński 2004, 198).

Zastrzeżenia polskiego filozofa budzą też pewne aspekty społecznej nauki Kościoła, np. o nierozzerwalności małżeństwa. Pisze on, że rozpad złych małżeństw jest z punktu widzenia zdrowia społecznego niemal tak ważny jak trwałość związków dobrych, a właściwie przeciętnych, bo te ostatnie stanowią zdecydowaną większość. Rozwód jest dobry lub zły w zależności od okoliczności. Należy oczywiście przeciwdziałać temu, co w rozwodach jest złe, ale ze świadomością, że nigdy nie da się wyeliminować w tej dziedzinie nadużyć.

Wracając do Ronalda Dworkina. Nie zajmował się on krytyką religii w tak systematyczny sposób, jak czynią to nowi ateści, niemniej wiele ich poglądów, jak się wydaje, jest mu bliskich. Jego koncepcja „religijnego ateizmu” jest także zbieżna z niektórymi wypowiedziami R. Dawkinsa czy V.J. Stengera. Dworkin jest niewątpliwie bardziej umiarkowany i wyważony w swych poglądach, ponieważ nie odrzuca tradycyjnej religii tak zdecydowanie jak niektórzy nowi ateści. Jego i przedstawicieli współczesnego nurtu ateistycznego łączy silne przekonanie, że życie świeckie przepelnione moralnością ma w pewnym sensie głębokie i prawdziwie „religijne” znaczenie, chociaż nie znajdujemy w nim odniesienia do bogów czy Boga. Kluczowe dla poglądów Dworkina jest twierdzenie, że ateistów, jak i ludzi religijnych w tradycyjnym rozumieniu może, a nawet powinna łączyć ta sama etyka i moralność. W tym punkcie jego koncepcja jest bliska filozofii polskiego uczonego Tadeusza Kotarbińskiego.

Kotarbiński (1886–1981) był przedstawicielem filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej i jednym z najbardziej znanych polskich filozofów analitycznych. Ideałem w jego etyce jest opiekun spolegliwy, czyli człowiek, któremu można zaufać, który opiekuje się innymi i jest oparciem w trudnych okolicznościach, dba o dobro innych. Ideał tego opiekuna miał wyłonić się w toku rozwoju społeczeństw ludzkich. Cechy opiekuna spolegliwego Kotarbiński charakteryzuje także przez podanie ich przeciwieństw w następujących parach (pierwszy człon pary to jego ideał): 1) męstwo – tchórzostwo; 2) dobre serce – zły człowiek; 3) prawość – nierzetelność; 4) panowanie nad sobą – brak woli; 5) szlachetność – niskie motywy. Według tego myśliciela opiekun spolegliwy nie wyrządza nieprzyjacielowi szkody ponad szkodę konieczną wynikającą np. z obowiązku obrony tych, którzy są powierzeni jego opiece (Kotarbiński 1985, 59–62, 153–155; Kotarbiński 1987, 111).

Samą religię Kotarbiński uważał za instytucję kulturowo i społecznie wsteczną i coraz bardziej anachroniczną. Mimo tego twierdził, że religia zawiera nauki podobne do tych, które on sam zawarł w swojej etyce; chodzi głównie o nakaz miłości bliźniego. Według tego filozofa inteligencja wszystkich czasów jest wyzwolona z „przesądu” religii (Kotarbiński 1981, 11–17; Kotarbiński (1987, 157, 188, 200, 285).

Podstawowym założeniem polskiego filozofa jest to, że etyka powinna być niezależna od religii. Jego zdaniem, wielu ludzi nie wierzy w Boga ani w życie przyszłe i ci też potrzebują etyki, która by się obywała bez takich uzasadnień. Ponadto niektórzy ludzie tracą wiarę i ważne, aby w ślad za tym nie upadała ich etyka (Kotarbiński 1985, 151).

Kotarbiński jest zwolennikiem doktryny tzw. realizmu praktycznego, która opisuje postępowanie opiekuna istot kochanych. Doktryna realizmu wyraża się tutaj w trzech maksymach; po pierwsze – *primum non nocere* – czyli przede wszystkim nie szkodzić; po drugie – terapię należy zastępować profilaktyką, czyli należy zapobiegać złu; wreszcie, po trzecie – zło należy opanować zaraz na początku, gdy się pojawia a nie gdy wzrośnie ono w siłę. Realista ma liczyć się z rzeczywistością, więc być przeciwnikiem fantasty i utopisty. Z realizmu wynika zasada, że tylko to jest ważniejsze co zapobiega większemu złu lub większe zło uchyla. Polski filozof zauważa, że młodzież raczej z trudem uczy się realizmu praktycznego (Kotarbiński 1985, 34–35, 151, 156; Kotarbiński 1987, 126–132).

Ważną rolę w etyce Kotarbińskiego odgrywa sumienie, przez które rozumie całość intuicyjnych przeświadczeń o tym, co jest czcigodne i haniebne, co mówi nam o postępowaniu opiekuna spolegliwego i co pochodzi w nas z procesu społeczno- historycznego. Sumienie ma nie żądać od nas, byśmy byli jak najbardziej doskonali, a tylko – żebyśmy nie zasłużyli na hańbę. Każdy ma też własne sumienie i nie powinien zbyt często kierować się głosem innych. Według tego myśliciela sumienie ludzkie jest tożsame u różnych ludów świata (Kotarbiński 1985, 15, 148, 159–160, 164–165).

Widzimy więc, że etyka Kotarbińskiego i etyka religijna są do siebie podobne, mają niemal takie same postulaty i zalecenia, a różni je głównie to, że u polskiego uczonego nie ma wezwania do świętości, czyli do bezkompromisowego dążenia do doskonałości moralnej i duchowej, co jest charakterystyczne dla etyki religijnej i co jest także obce Dworkinowi. Natomiast etyczny realizm praktyczny Kotarbińskiego jest zdroworoządkową filozofią moralną na którą zapewne przystałby także amerykański uczoney. Zarówno Kotarbiński, jak i Dworkin niezwykle poważają indywidualny osąd sumienia każdego człowieka; amerykański myśliciel pisze przecieź, że nie jest zapewne zasługą wiara w Boga i praktyka religijna oparta tylko na strachu przed piekłem.

Dworkin wielokrotnie podkreśla, że istotne jest uczciwe życie bez względu na nasze przekonania światopoglądowe. Prawo mówi nam jasno, co jest dozwolone, a co jest przestępstwem, natomiast światopogląd możemy sobie wybrać dowolny. Codzienne czynności: obowiązki rodzinne i zawodowe, jeśli są wykonywane rzetelnie i z oddaniem – niejako „uświęcają” nasze życie bez względu na to, co myślimy o Bogu.

Dworkin zwraca uwagę, że religia jest pojęciem interpretacyjnym, czyli ma różne znaczenia. Pisze, że istnieje wiele koncepcji Boga, co stanowiło od wieków źródło konfliktów, a nawet krwawych wojen między ludźmi. Deklaracja Praw Człowieka głosi wolność religii i prawo do jej zmiany, odnotowuje Dworkin – i jest to bez wątpienia wielkim osiągnięciem myśli prawniczej Zachodu; ale wiemy, że w cywilizacji islamskiej zmiana religii lub jej porzucenie są praktycznie niemożliwe. Nie wszyscy ludzie na świecie mogą więc korzystać z wolności religijnej. Amerykański uczonego pisze, że rządy nie powinny utrudniać praktykowania religii, ale też żadnej z nich nie faworyzować. Niestety, o ten ostatni postulat bardzo trudno; w wielu krajach faworyzuje się określoną religię i jej system myślowy wyznacza politykę danego państwa, a często także narzuca się go, nawet środkami prawnymi, wszystkim obywatelom bez względu na ich światopoglądy.

Jak wiemy, konflikty i wojny religijne były i są do dziś poważnym problemem, wyzwaniem, a wręcz zmorą ludzkości. Z tych powodów rozważania Dworkina o tym, że wyznawców każdej religii i ateistów powinna łączyć ta sama moralność, są ważnym głosem zdrowego rozsądku wynikającym z troski o przyszłość społeczeństw.

Literatura

- Dworkin R. (2014), *Religia bez Boga*, przeł. B. Baran, Warszawa: „Aletheia”.
- Guja J. (2018), *Soteriologia ateizmu jako nowa antropologia*, Kraków: Libron – Filip Lohner.
- Gutowski P. (2012), *Czym jest „nowy ateizm”?* W: M. Słomka (red.), *Nauki przyrodnicze a nowy ateizm*, Lublin: Wyd. KUL.
- Kotarbiński T. (1981), *Przykład indywidualny kształtowania się postawy wolnomyślicielskiej*. W: T. Kotarbiński, L. Infeld, B. Russell, *Religia i ja*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Kotarbiński T. (1985), *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kotarbiński T. (1987), *Pisma etyczne*, Wrocław: Ossolineum.
- Stenger J.V. (2018), *Bóg. Błędna hipoteza. Jak nauka wykazuje, że Bóg nie istnieje*, przeł. T. Sieczkowski, Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Woleński J. (2004), *Granice niewiary*, Kraków: Wyd. Literackie.